

# Ryszard Skulski

---

## Adama Kempskiego : "Myśli o Bogu i człowieku"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 35/1/4, 175-184

---

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ADAMA KEMPSKIEGO: „MYŚLI O BOGU I CZŁOWIEKU“

W jałowej i szarej literaturze okresu saskiego jest Adam Kempski zjawiskiem, obok którego nie podobna przejść obojętnie. Jest to — jak dotychczas — postać prawie zupełnie nieznaną. Wiemy tylko tyle, że losy swoje sprzął z osobą wielkiego marszałka koronnego Franciszka Bielińskiego (1683—1766)<sup>1</sup>, którego był wieloletnim zaufanym dworzaninem i sekretarzem, może doradcą i inspiratorem politycznych poczynań. Ale posiadał też ambicje literackie. Po raz pierwszy jeszcze jako *scholae grammaticae alumnus* dał im folgę w czterowerszu łacińskim, pomieszczonym na czele szkolnego panegiryku gimnazjum Nowodworskiego w roku 1721<sup>2</sup>. Ten rys konwencjonalnego panegiryzmu u Adama Kempskiego zaznacza się również i w jego późniejszych utworach okolicznościowych, pisanych na cześć królewicza Ksawerego i Karola<sup>3</sup>, wojewodziny Bielińskiej<sup>4</sup>, króla Stanisława<sup>5</sup>. Poematy te nie są dla autora tytułem do sławy literackiej; widocznie i sam poeta nie przywiązywał do nich wielkiej wagi, kiedy na karcie tytułowej ukrywał się pod inicjałami. Już bardziej do literatury zbliżyły Adama Kempskiego przedmowa i przekład głośnego dziełka Hugona Grocjusza: *O prawdzie wiary chrześcijańskiej*<sup>6</sup>.

Ale faktycznie podwoje literatury otworzył sobie Kempski jedyną książką swego życia. Są to: *Myśli o Bogu i człowieku w mowie człowieka i Ducha wyrażone*. Księga pierwsza. W Warszawie — w drukarni Scholarum Piarum Anno 1756. Książka

<sup>1</sup> Helena Waniczkówna: *Polski słownik biograficzny*, t. II, s. 47—50.

<sup>2</sup> *Imago salutis humanae, mysticis Josephi patriarchae umbris in Christo delineata; ac scenico apparatu a nobilissimis Scholae Grammatices Iuventute, in Classibus Novodvorscianis, in frequentissima magnorum hospitum facie presentata Anno Domini 1721 die 8 Mensis Aprilis Cracoviae typis Francisci Cezarii S. R. Majestatis, Celsissimi Principis Illustrissimi et Reverendissimi Episcopi Cracoviensis, Ducis Severiae nec non Scholarum Novodvorscianum Ordinarii Typographi.*

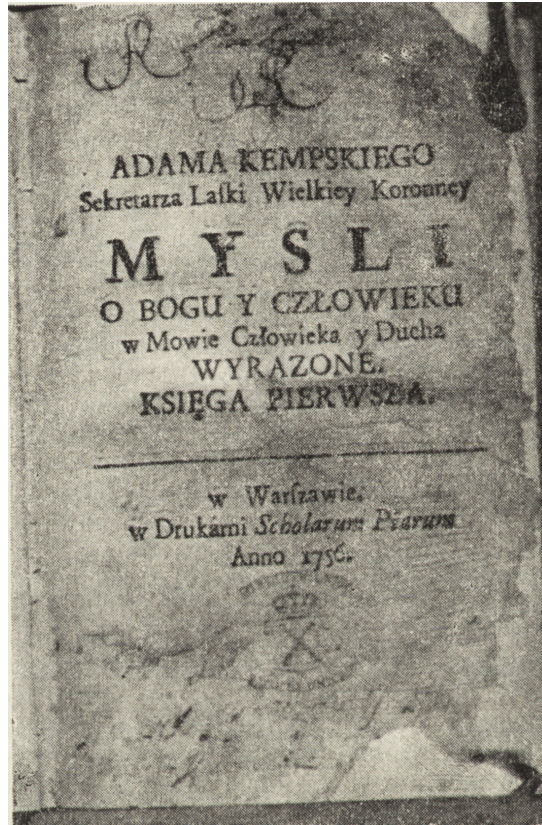
<sup>3</sup> *Muzy polskie do najjaśniejszych królewiców Ksawerego y Karola powracających z wojny na zimę do Warszawy Roku 1757.*

<sup>4</sup> *Na rok nowy 1763.*

<sup>5</sup> *Pasterz do króla przez A--K--B-- napisany.*

<sup>6</sup> ...przetłomaczony roku 1766 w Warszawie w drukarni J. K. Mci Rzeczypospolitej Scholarum Piarum.

wychodziła pod osobliwą banderą. Piotr Jacek Śliwicki, cenzor książek (nb. duchownych) podziwiał w niej *mentis sublimitatem, rationis vim, carminis elegantiam*, a Stanisław Konarski w odezwie do czytelnika stwierdzał publicznie, że ani „wyższej i rozumu ludzkiego godniejszej materii, ani mocniejszego, łatwiejszego, delikatniejszego najwyższych i najtrudniejszych myśli wyrażenia w żadnym języku nie czytałeś”. Ta najwyższa po-



chwała książki, zwłaszcza w ustach autora rozprawy: *De emendandis eloquentiae vitiis*, pozostaje w dziwnym, osobliwym rozdźwięku z faktem zupełnego zignorowania *Myśli* Kempskiego w oficjalnej historii literatury. Dotykał tego zagadnienia w *Bibliografii* swojej Estreicher, który rzecz całą ujął w formie następującej: „Nie można przypuszczać, aby taka powaga naukowa jak Konarski pochlebiał lub nie rozumiał. Pisał według skali ówczesnych pojęć o poezji i w istocie zachwycał się”.

Rzecz, jak widzimy, domaga się gruntowniejszego rozpatrzenia. Rozpocząć zaś musimy od poznania zawartości treści-

wej książki, która stanowi wielką rzadkość bibliograficzną. W obszernej Przedmowie mówi Kempski wiele o sobie i bez ogródek wprowadza czytelnika do swojego warsztatu literackiego. „Aby być pożyteczny drugim“, chciał „przysłużyć się pracą myśli“ „dobru powszechnemu“, najpierw przekładami, ale autor rozporządzał tylko znajomością języka łacińskiego, a „z łacińskiego tłumaczenie nie było potrzebne, ponieważ język ten jako w innych krajach w ojezyźnie powszechny“. Dlatego też zwrócił się do twórczości oryginalnej, a wybór właściwej materii ułatwiły autorowi „dotykająca różnymi przypadkami ręka Boska“, „gwałtowna choroba“, śmierć dzieci, „całe życie napelnione zmartwieniem i pracą“, „czytanie, na które od młodości łożył wiele czasu“, wreszcie widok „tryumfującej złości i nieszczęśliwej cnoty“. Z tych impulsów powstał poemat filozoficzno-religijny o postawie bojowej, polemicznej, ostrzem swoim skierowany przeciwko ateistom i deistom, „wider die in Polen sich äußernde Freidenkere“, jak mówi współczesny Janocki<sup>1</sup>.

Dzieło planowane było na 3 księgi, a z nich tylko pierwsza ukazała się drukiem.

Poemat swój rozpoczyna Kempski od stwierdzenia, że człowiek we wszystkich okolicznościach życia winien poddawać się woli Boga, nawet gdyby Bóg w niezbadanych swych wyrokach zesłał na niego smutek, chorobę, sieroctwo, utratę dzieci i przyjaciół:

Wierzę, iż Bóg jest i ma mnie na pieczy,  
 Niech mu nieszczęście moje nie zlorzeczy;  
 Niech nie narzeka nikt w wszelkiej niedoli,  
 Ręka to Boska dotyka, gdy boli,  
 Która wprzód ludzkie przeważywszy siły  
 Nie ciąży więcej, jakby zdolne były;  
 I raczy pomóc, jako obciążyla,  
 Kiedyby ludzka moc nie dostarczyła.  
 Czyś winny? czy nie? i takim spo-obem  
 Chce Bóg postąpić jak z niewinnym Jobem:  
 Ma za co karać, ma ci czym nagrodzić,  
 A zwykł pomagać, gdy się zdaje szkodzić.  
 Chciej więc, co będzie wola Jego chciała:  
 Czy smutek serca, czyli boleść ciała:  
 W smutku lub ujmie litości nad tobą,  
 Lub obaliwszy ciężką cię chorobą,  
 Lekarz chorobie przyda gorzki trunek,  
 Bóg do choroby przymiesza frasunek —  
 Weześnie i ojca, i matki pozbawi,  
 Osieroconym z licznych dzieci sprawi,  
 Które ból rodzi, a wielkie staranie  
 Potrzeba łożyć na ich wychowanie.  
 Którym gdy się być w twych oczach trafiało,  
 Serce zaś nimi przez oczy biegało;  
 Czy się zaś blisko, czy precz oddalały,  
 Wszędzie myśl twoją z sobą zabierały;

<sup>1</sup> *Lexikon derer itzlebenden Gelehrten in Polen herausgegeben von Canonico und Bibliothecario Janocki Breslau 1755, str. 67.*

Zostaną tylko w grobie i w twej myśli,  
 Gdzie ich obrazy ustawny czas kryśli.  
 Lub będą dzieci, choć zostaną żywe,  
 Bogu i oraz ludziom obrzydliwe,  
 I co ci nad ich śmierć dotkliwsza męka,  
 Musi okrutną być im twoja ręka.  
 Niech jak nad stratę nie masz większej onej:  
 Utraci męża żona lub mąż żonę,  
 Lub niech małżeństwo jest: jak nie nowina:  
 Takie, iż każda w niem truciem godzina.  
 Tak będziesz z ojca, matki, dzieci, żony,  
 Lub nieszczęśliwy, lub osierocony.  
 Będziesz niewiasto od rodziców łona,  
 Od serca męża przez śmierć odłączona;  
 Będiesz: przez co cię żal mocniejszy wznieci:  
 Z rodzenia bólów matką, a nie dzieci.  
 Niech się wraz staną nieprzyjaciółami,  
 Których ty przyjaźń skarbił usługami,  
 I na niewinność niechaj następują,  
 Na obalinach twych szczęście budują.

Człowieka, który ongiś żył pełnią szczęścia osobistego i cieszył się powszechnym szacunkiem, przeprowadza autor przez wszystkie stopnie nieszczęścia aż do więzienia i skrajnej nędzy. Człowiek ten zadaje Bogu pytanie, dlaczego cierpi, dlaczego jest tyle nieszczęścia na świecie. I stąd autor przechodzi wszystkie dobra ziemskie i wykazuje ich wielorakie niedoskonałości. Najpierw omawia dobra „ogólne“, jak honor, władza, fortuna i sława, a następnie dobra „partykularne“, „które człowiek mieć może od natury i fortuny dane lub od siebie zrobione mając wolność, urodę, zdrowie, przyjaciela, potomstwo, rozkosze“. W dobrach wymienionych człowiek nie znajduje szczęścia, nie masz go ani w mieście, ani na wsi, ani na dworze, ani w pałacu, ani w chacie czy w klasztorze. Każda warstwa społeczna, każdy stan czy zawód ma swoje przeciwności.

A oto jak wyglądają ciernie zawodu nauczycielskiego (II, § IX, 5, s. 190):

Ni inna służba może być spokojna,  
 W każdej jest znowu z przeciwnością wojna,  
 Nauczycielów lub to zaszczytaniem,  
 Że ich złączona służba z panowaniem,  
 Bowiem rodziców zawsze powodują  
 Wolą, kiedy ich dzieciom rozkazują.  
 Lecz prócz tych, których po części jak drudzy  
 Cierpią przykrości, troski, prace, słudzy,  
 Jak wiele na nich zwala się ciężaru.  
 Iż nie zażywa młódź w rzeczach pomiaru,  
 Iże szkodliwe sobie chcenie młodzi,  
 Gdyż która co złe, co dobre skazuje,  
 Uwaga się w nim cała nie znajduje;  
 Iż w nim zamysły nie ustanowione,  
 Z dobrego na złe prędko obrócone;  
 Iże ten takie nie ma jeszcze siły,  
 Aby namiętność własną zwyciężyły;  
 Ani natura zwyczajem zmocniona,  
 Przeto w zły nałóg łatwo przetworzona ;

Owszem iż w ludzkim rodzaju ta płonność,  
Iż większa zwykle w nim do złego skłonność;  
Gwałtowną trzeba przedsięwziąć robotę  
Słabiąc naturę, utwierdzając cnotę.  
Zaczem uczących prawie nie ustaje  
Bojaźń o zdrowie, straż na obyczaje  
Uczniów, które to najpierwszej są rzeczy,  
Nauczycielów polecone pieczy;  
Oczy im obrot swych uczniów obraca,  
A w tych obrotach zwracać rąk ich praca;  
Czas wszystkim, myśl im tak zabrana cała;  
Jakoby dusza ich w uczniach mieszkała,  
By zażywając źle picia lub jadła  
Zdrowia nie trąła lub w biegu nie padła  
Młódz; by sprośności choć wzroku dotknięciem,  
Nie poraniła niewinność zgorzeniem;  
Stąd zmaza cnoty, w obyczajach blizna,  
By z słuchu w serce nie wpadła trucizna,  
Lub zbyt kujące kiedy rozmawiania,  
Lub zbyt ciekawe trafiając badania.  
Tak samych zmysłów uczniów straż trzymają,  
Wraz ich w naturę swoją przemieniają  
Nauczyciele, bowiem lub wrodzoną  
Ma który dobroć, a gdy nie skłonioną  
Ucznia naturą uzna łagodnością,  
Sam sobie srogi rządząc go srogością.  
Musi by uczniów niewinność ucalać,  
Lubo niewinnej często nie dozwalać  
Sobie swobody, samo niszczyć życie,  
Doskonałości cudzej na nabycie.  
Nuż kiedy uczeń nie jest utrzymany,  
Jak nauczyciel mocno mordowany!  
Jako się męczy, kiedy niepojęty!  
Albo gdy zbyt w uporze zacięty;  
Jaką ciężkość znosi na sumnieniu,  
Swej powinności w niezadośćczynieniu,  
Zawodząc w uczniach nadzieje rodziców,  
Czyniąc niegodnych w Ojczyźnie dziedziców,  
Ogałając z pomocy rodzinę,  
Z podpory domu robiąc obalinę;  
Lub zakał, który tym bardziej oszpeca,  
Im większy honor pokrewność oświeca;  
I przerobione gdy się Boskiej stały  
W naczynie gniewu, instrumenta chwały;  
Gdyż co przez niego w uczniu się nie nada,  
To na sumnienie jego wszystko spada.  
Jakąż uczący cierpi przykrość znowu.  
Gdy uczeń chory, czyli to z narowu  
Utajonego w natury skrytościach  
Lub rozbujany w świata rozwiozłościach,  
Lub przez przewrotne społeczników sztuki,  
Zaniedba cnoty, zapomni nauki,  
Pomiesza różnym przemysłem rozsądek  
I w całym życiu zepsuje porządek;  
W nic obracając na swe wychowanie  
Koszta rodziców uczących staranie;  
A prawie można liczyć między cuda,  
Gdy się choć z kilku uczniów każdy uda.  
Ile ten z wstydu obnażony bywa,  
Nauczyciela tyle tym okrywa,

Dzieli z nim swoją obrzydłą niesławę,  
 Wciąga niewinność w karę za swą sprawę,  
 Bowiem za ucznia występki uczący  
 Żale w umyśle, ból serca cierpiący.  
 Cierpi boleści serca, w myśli żale,  
 Kiedy uczy uczeń, czy Rodzice wcale  
 Nie chcąc znać, ile nauka skuteczna,  
 Jak uczącego praca jest zbyteczna,  
 Iże ten mógł, aby się to stało,  
 Ducha by swego chciał wlać w ucznia ciało,  
 Od tych nie tylko wdzięczność zapomniana,  
 Lecz za dar taki niewdzięczność zamiana;  
 Jakże uczących stan zbyt uciążliwy!  
 I jako oraz często nieszczęśliwy.

A więc ani dobra powszechne, ani partykularne nie przynoszą człowiekowi szczęścia; dodajmy do tego jeszcze „nieszczęśliwości życia ludzkiego i okrucieństwo bólów i strachu śmierci“, brak zadowolenia „z przymiotów duszy, to jest rozumu i cnoty“, tryumfy nieprawości. Uświadomiwszy sobie to wszystko człowiek nieszczęśliwy, nowoczesny Job, wybucha patetyczną skargą:

Niech ten dzień będzie od Boga wyklęty,  
 Którego wiek mój na świecie zaczęty!  
 Zaćmij w ten słońce, Boże, swoją mocą,  
 By z najciemniejszą porównał się nocą,  
 Niech deszcz, niech rosa w tym dniu nie upadnie,  
 Niechaj nim próżność, niechaj niemoc władnie,  
 Wszystko umilknij, nikt się nie uśmiechaj,  
 W głuchocie mija niech okropnej, niechaj  
 Samo go mięsza i cięży powietrze  
 I Bóg z swych czasu rejestrow go zetrze.  
 I noc niech w czasie nie wchodzi rachunek,  
 W której był mego poczęcia trafunek!  
 Niechaj jej żadna poświęta nie świeci,  
 Tylko się samych błyskawic nanieci.  
 Z grzmotem pioruny spadają w nią hurmem,  
 Ryk zwierza strachem, wiatr napełni szturmem.  
 A raczej, Boże, wola Twoja czemu  
 Tak wyrokowi poda mnie srogiemu?  
 Czemu tym, jako tak wielu, sposobem  
 Żywot mi matki nie stanął się grobem?  
 Czemu? Gdym jeszcze w żywocie zostawał,  
 Nie wyrzuciłeś mnie jak mięsa kawał?

Ale po tym wybuchu, po tej „furii żalu“ staje się coś osobliwego:

Ale cóż znowu dziwnego się dzieje?  
 Wiatr z wojną ciągły, jak w przestrzemi wieje;  
 Znowu mi szumy napełniają uszy,  
 Niby gdy wielki wicher las poruszy;  
 Więzienie widzę tyle rozwidnione,  
 Jak grubą chmurą gdy niebo szernione;  
 Krętego widać z chmury blask promienia,  
 Czuję przez grzmotu huk, ziemi trzęsienia.  
 Cóż jest? Ziemia się zewsząd rozstępuje,  
 Wzrok obszerności kraju nie zajmuje,

Burza się wdzięcznej umyka pogodzie;  
 Gdzieżem ja to jest? w rozkoszonym ogrodzie,  
 Wonność ziół, kwiatów, w węchu się nie mieści,  
 Gdzie spojrzę, wszystko spojrzenie mi pieści,  
 Z bliskich skał echa z setnych trelów pieniem,  
 Każdy jest owoc smaku zachęceniem,  
 Każdy przyjemną słodycz ma zdrój w sobie,  
 W większej kraj niż wzrok zajmuje ozdobie,  
 Coraz mi rzeczy wydają się nowe  
 Lub te uznawam zawsze jednakowe;  
 Stąd równiny, stąd wzgórki opasały  
 I jak diament przezroczyste skały,  
 Więcej słoneczną piękność widzę jasną,  
 Ni przy nim miesiąc ani gwiazdy gasną,  
 Przenikając wzrok niebios lazury,  
 Same z białości blask wydają chmury,  
 Pod okiem wszystkie nieba tu ozdoby,  
 Widać ustawny sfer impet, jakoby  
 Wzrok ich obracał, tak i wzrok szybciejszy  
 I czystszy, ciężar nawet ciała lżejszy  
 W sobie uczuвам, nizelim miał kiedy,  
 Niż do ostatniej przyszedłem był biedy.  
 Ah! Ah! Wszechmocne cale przemienienie,  
 W miejsce rozkoszy obrzydłe więzienie,  
 Gdzie się podziały z ręku, z nóg kajdany?  
 Kędy są znaki? Gdzie wprzód były rany.

Ale cóż mi się stawia za osoba?  
 Osobliwsza ją skrywa ozdoba,  
 Śnieżną jest wcale szatą przyodziana,  
 Która promieniami słońca bramowana;  
 W twarzy kolory z światłem pomieszane,  
 A wdzięki miny w surowość przebrane,  
 Przenikający wzrok na mnie się sroży,  
 Nadzieja cieszy, serce mi się trwoży,  
 Słyszę jej do mnie ogromne wołanie,  
 Słucham Cię z serca posłuszeństwem, Panie.

Tą wizją Ducha kończy autor ogłoszoną część pierwszą *Myśli o Bogu i Człowieku*, a jak wynika z przedmowy, zamierzona księga druga i trzecia miały zawierać odpowiedź Ducha na postawione przez człowieka pytania i rozwikłać wszystkie jego wątpliwości. Po skarceniu człowieka za jego bunt miały obie te księgi podać dowody istnienia Boga jako Stworzyciela świata, duszy nieśmiertelnej i człowieka poczętego na obraz i podobieństwo Boże. Wtedy dopiero miał Duch odpowiedzieć na mowę więźnia „pytając się naprzód, jeżeli on, lubo będąc tak wybornej istoty, jednak przy tak nieumiarkowanych z przyczyn, iż zostaje w ciele, niedoskonałościach, może pojmować rządy Wszechmocności i sądy nieograniczonej Mądrości? Które nawet równe, jako są, nie mogą być pojmwane, tylko od samego Boga, gdy sam Stworzyciel nie może w niczym porównywać z sobą stworzenia. Przyznaje zatem: iż niedostatki w rzeczach doczesnych, które on (człowiek) opowiadał, są prawdziwe, dowodzi jednak oraz, iż każda z tych rzecz lubo ma w sobie niedoskonałości, ma jednak dobre skutki. Odpowiada mu dalej: iż



jako Bóg we wszystkim jest nieograniczoną doskonałością, tak i Opatrzności Jego niepojęte są sprawy. Dowodzi, iż sama niedoskonałość rzeczy światowych jest skazaniem innej człowieka ojczyzny; iż świat tylko jest dla niego jak dla podróżnego, który różne niewygody, przykrości i samego nawet życia niebezpieczeństwa zwykł cierpieć; iż świat jest jako plac, na którym żołnierz podając życie na śmierć lub okrucieństwa niewoli, dobija zwycięstwa. Dowodzi, iż tylko na świecie jest miejsce zasług, a zasługując się nie można mieć dostatecznego spoczynku, ponieważ praca i spoczynek nie mogą się razem w jednym czasie mieścić. Dowodzi na ostatek niezawodną cnoty nagrodę, a oraz iż się sama cnota jako jej nagroda, im większe cierpi przykrości i następstwa nieszczęścia, tym bardziej zwiększa, bezbożność zaś, iż nigdy nie może być szczęśliwa, a osobliwie, iż nieustannie w torturach sumienia jęczy: zatem strapienia człeka, a w szczególności tego, do którego mówi, więźnia błogosławiąc kończy“.

Tak wygląda konstrukcja całości dzieła Adama Kempskiego; jego dopełnieniem miała być jeszcze czwarta księga „ducha poetycznego zapędu“ (wielka szkoda, że autor podaje nam o tym tylko wzmiankę). Żałować nam wypada, że poeta nie zdołał zrealizować swoich literackich zamierzeń, ale i z tego, co się ukazało drukiem, poznać możemy wymiary jego talentu i jego artystyczne możliwości. Oczywiście pamiętać musimy, że *Myśli* Kempskiego noszą aż nadto wyraźny stempel swoich czasów, a więc racjonalizującej epoki *le bon sens*. Uwidacznia się już ona w zewnętrznym wyglądzie książki, w jej podziale na rozdziały, paragrafy i punkty, a następnie w podniosłej tematyce, w widocznych staraniach o formę literacką.

Poemat religijno-filozoficzny dla literatury saskiej nie jest nowością. W r. 1742 ks. Walenty Józef Wcisłowski ogłosił wierszowaną *Teologię polską*<sup>1</sup>. W zestawieniu z tą dogmatyczną rozprawą, ujętą w formę poetycką, *Myśli* Kempskiego posiadają rumieniec życia, bo opierają się na jego bacznej a czujnej obserwacji, posiadają pewien emocjonalny nurt wewnętrzny, znamionujący każde prawdziwe dzieło sztuki.

Walorami tymi górują *Myśli* bezsprzecznie również nad dwoma innymi dziełami o pokrewnej tematyce. Są to prozaiczne utwory ks. Stanisława Witwickiego: *Zbiór powinności chrześcijańskiej*<sup>2</sup> z r. 1684 oraz *Abrys doczesnej szczęśli-*

<sup>1</sup> Ryszard Skulski: *Ks. Walentego Józefa Wcisłowskiego „Teologia polska“ 1742 r.* Teka zamojska 1, 1938, 3, s. 158 n.

<sup>2</sup> *Zbiór Powinności Chrześcijańskiej Duchownego y Świeckiego Stanu. Pierwsza część w której się nauka daie powołania do Stanu Duchownego, y Obowiązków w tym stanie będących, tak do chwały Boskiej, jako y pieczołowienia dusz od Boga powierzonych przez X. Stanisława Witwickiego z Bożey y Stolicy Apostolskiej łaski Biskupa Łuckiego y Brzeskiego, dla duchowieństwa teyże Diecezji z Pisma Bożego, z ustaw Kościelnych, Ojców Świętych zebrana Roku pań. 1684. Dnia 20 września w Wilnie w Drukarni J. K. M. WW. XX. Franciszkanów Roku Pańskiego 1757.*

wości<sup>1</sup> z r. 1685. W części drugiej *Zbioru* omawiał autor obowiązki różnych stanów, jako to obowiązek „królewski, senatorski, szlachecki, sędziego, hetmanów, żołnierza, młodzieński, w małżeństwie, stan wdowi — obowiązek pana, poddanych i sług, gospodarza, nauczycielów“. Obowiązki nauczycieli wyprowadził uczony ks. biskup z surowej ortodoksji kościelnej i podawał przy tym swoisty pogląd na stan ówczesnej wiedzy szkolnej. Kempski w tej sprawie wykazywał znacznie więcej liberalizmu, był bardziej nowoczesny. Natomiast w zestawieniu z *Abryssem* — wykazują *Myśli* więcej zbieżności tematycznych. Analogiczna jest postawa Witwickiego, który stwierdzał, że „przyczyny nieukontentowania naszego w nas są i w rzeczach światowych“, że „prawdziwe szczęście nie znajduje się w honorach i przełożeniu“ ani „dostatkach światowych“, ani „faworach ludzkich“, ani „w sławie od ludzi pochodzącej“, ani „w znakomitości, to jest w szlacheckim urodzeniu“, ani „w napojach i jedzeniu różnym“, ani „w naukach i kunsztach różnych“, lecz po „powrocie człowieka do samego siebie“ „znachodzi szczęście na świecie, kto do woli Bożej przypadł“. Wpływ Witwickiego na *Myśli* Kempskiego (wpływ raczej natury ideowej, a nie formalny), można nazwać prawdopodobnym, jeśli się uwzględni fakt, że obie prace ks. biskupa bardzo wysoko cenił Konarski. Właśnie ten sam Konarski, który napisał taką wspaniałą rekomendację *Myślom*, ten sam oba utwory Witwickiego zamieszczał w kanonie wzorowej lektury polskiej w klasie IV *syntaxis* i V *humanitatis*<sup>2</sup> i prawdopodobnie dlatego zainicjował ich reedycję (*Abrys* 1748 r., *Zbiór* 1757 r.). Rzecz znamienita, że *Myśli* na równi ze swoimi domniemanymi wzorami nie wytrzymały próby czasu<sup>3</sup>.

Niewątpliwie dzieło Kempskiego przyćmiła blaskiem swoim literatura stanisławowska i tylko na krótko mogło się ono cieszyć tą opinią, której propagatorem był Konarski. Z tej dzie-

<sup>1</sup> *Abrys Doczesny Szczęśliwości Między cieniem ludzkiego nieukontentowania na widok Wystawiony dla pożytku duchownego, Przez J. W. Imci Xiędza Stanisława Witwickiego Biskupa Łuckiego y Brzeskiego, Naprzód w Warszawie roku 1685 a teraz powtórnie w Wilnie z drukarskich pras, w roku 1748 na świat Wydany. W Drukarni Akademickiej J. K. M. Societatis Jesu.*

<sup>2</sup> Florian Łagowski: *Konarski jako reformator szkół publicznych*, Przegląd Pedagogiczny 1884, s. 129 n.

<sup>3</sup> Tak jak nie ostały się również inne pozycje z kanonu lektury polskiej: *Jana Jakuba Potulickiego* (?) wierszowana *Rewolucja szwedzka i duńska*, b. m. i r. dr., lub dwa prozaiczne przekłady: 1) *Historja o Krucyatach Na wyzwolenie Ziemi Świętej przez X. Ludwika Maimburga Societ. JESU, przedtym Francuskim ięzykiem opisana A teraz na Polski przez W. X. Andrzeja Wincenłego z Unichowa Ustrzyckiego Proboszcza Katedralnego Przemyskiego przełożona Roku Pańskiego, 1707 w Krakowie.* 2) *Historja Rewolucyi Zaszłych w Rządach Rzeczypospolitey Rzymskiej Przez Jaśnie Wielmożnego Jmści Pana Jana Fryderyka na Kodniu Sapięę Kanclerza Wielkiego W. X. Lit. Starostę Brześcińskiego Po Polsku wyłożona. W Warszawie w Drukarni J. K. Mości Kol. Soc. Jesu R. P. 1736.*

dziny właśnie zachowały się dwie ciekawe publikacje. Z *Zabawek poetyckich Bohomolca*<sup>1</sup> dowiadujemy się, że w Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Soc. Jesu jeden z uczących się kawalerów Jan Tarnowski ułożył „do Adama Kempskiego, sekretarza Laski Wielkiej Koronnej, list z Pól Elizejskich imieniem Jana Kochanowskiego, książećcia poetów polskich, pisany w ten czas, gdy wyszły z druku jego *Myśli o Bogu i Człowieku*“.

W liście tym czytamy mi.:

Odtąd jakem się dostał do wiecznej swobody,  
O żadne świata tego nie dbałem przygody.  
A mając tak rozkoszne w tym miejscu zabawy  
Nie chciałem w lekkie wchodzić z śmiertelnymi sprawy.  
Teraz gdym się dowiedział o twej Hipokrenie,  
Muszę przerwać dwóch wieków głębokie milczenie.  
Słyszałem, że gładkością piszesz niepojętą  
Rzecz jeszcze poetyckim piórem nie dotkniętą,  
Otwierasz tajemnice natury zakryte  
Dając światu nauki z nich niepospolite.  
Skąd wiesz, że z twojej, Adamie, osoby  
Nowej Muzom Sarmackim przybywa ozdoby.  
Ja, który niegdyś przez swe pracowite wiersze  
Osiadłem na Parnasie polskim miejsce pierwsze,  
Dziś sercem tym chętniejszym je tobie oddaję,  
Im twój pożyteczniejszy wiersz za mój uznaję.  
Mnie przez to dawnej sławy najmniej nie ubędzie,  
Gdy Kempski pierwszym, drugim Kochanowski będzie.

Bagatela: na polskim Parnasie Kochanowski ustępuje miejsca Kempskiemu.

Nie tak daleko idzie anonimowy panegirysta z tego samego roku<sup>2</sup>. Przyznaje Kempskiemu „głębokość stylu“, „gładkość kadencji“, „delikatność“.

Że tego wieku kiedy cnoty mdleją,  
Nowym Lechii stawasz kaznodzieją,  
Pozwól to jeszcze na pochwałę przydać,  
Wszak nie grzech zdanie sprawiedliwie wydać,  
Że z Kochanowskim w paragon cię wiażę:  
On król poetów polskich — a ty książę:  
Słuszność należy wdzięczność Mnemozyny,  
Twe późne wieki czytać będą czyny.

Niestety! Nie spełniło się dotychczas życzenie poety-panegirysty. *Myśli* Kempskiego pozostały na długie lata tylko pozycją bibliograficzną. Niechże przynajmniej uwagi niniejsze przyczynią się do rehabilitacji niesłusznie zapomnianego nazwiska literackiego.

Lwów

Ryszard Skulski

<sup>1</sup> *Zabawki poetyckie niektórych kawalerów Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Societatis Jesu w Krasomowskiej sztuce ćwiczących się zebrane Przez Franciszka Bohomolca Soc. Jesu Professora Retoryki w tejże Akademii w Warszawie 1758*, s. 134.

<sup>2</sup> *Pochwała panegiryczna z przydaniem sentymentu JMci Panu Adamowi Kempskiemu, Laski W. K. Sekretarzowi Starszemu w Polsce Wierszopisowi na Dokument wdzięczności w Roku 1758 napisana*.